



Wiedziałem, że tu jest dobra, zdrowa atmosfera

Rozmowa z dr. Hubertem Żakiem – Kierownikiem Oddziału Wewnętrznego Szpitala Powiatowego w Lubaczowie

Od 1 września Kierownikiem Oddziału Wewnętrznego Szpitala Powiatowego w Lubaczowie jest dr nauk medycznych Hubert Żak. Jego poprzednik Cezary Piasecki przeszedł na emeryturę. Dyrektor Szpitala Stanisław Bury bardzo dobrze wspomina dr. C. Piaseckiego – obowiązkowy, koleżeński, punktualny, życzliwy dla personelu i pacjentów.

Sprawą kadry lekarskiej – w tym przypadku ciągłych braków – w naszym szpitalu zajmuję się dość długo. Gdy tylko dowiedziałem się, że ordynator szpitala jarosławskiego wyraził chęć pracy w Lubaczowie postanowiłem z nim porozmawiać. Szczególnie ciekawiły

mnie przyczyny przejścia do Lubaczowa. Od dawna absolwenci akademii medycznych, pochodzący z Lubaczowa nie garną się do pracy w swoim rodzinnym mieście. Tym bardziej intrygujące jest chęć zatrudnienia się u nas utytułowanego lekarza z długoletnim doświadczeniem.

Pan doktor uśmiechnięty, uprzejmy punktualnie zjawił się w swoim gabinecie. Nie selekcjonował pytań, nie dawał do zrozumienia, że rozmawia z laikiem, który zabiera mu cenny czas.

Panie doktorze! Proszę przedstawić swoją drogę od studenta do obecnie zajmowanego stanowiska.

cd. na str. 3

Pieśni Maryjne

Pod honorowym patronatem metropolity przemyskiego abp. Adama Szala, Pasterza diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp. Mariana Rojka i marszałka województwa podkarpackiego Władysława Ortyła 14 października 2018 roku w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Lubaczowie odbył się siódmy Regionalny Przegląd Chórów śpiewających „Pieśni Maryjne”. Zainaugurowała go w konkatedrze Msza św. sprawowana przez dziekana dekanatu biłgorajskiego ks. Witolda Batyckiego, w asyście dziekana lubaczowskiego ks. kan. Andrzeja Stopyry. W homilii ks. Sławomir Skowronski wiele uwagi poświęcił znaczeniu śpiewu i muzyki, nieodłącznej części litur-

cd. na str. 4



Połączone chóry

Kultura w powiatowych opłotkach

Rozmowa z Piotrem Knapikiem

Należy Pan do aktywnych uczestników życia kulturalnego w naszym powiecie. Wraz z żoną Marią jesteście obecni w każdej gminie, miejscowości gdzie zapowiedziany jest występ zespołu artystycznego czy też ma miejsce znaczące wydarzenie kulturalne. Dlatego też chcemy usłyszeć Pana opinie o kondycji kultury w naszym powiecie?

Przybył Pan w nasze strony ze Śląska. Porównując jakie zauważa Pan z różnicę w dostępie do kultury?

Wcześniej mieszkając na Śląsku miałem kontakt z licznymi teatrami i koncertami muzycznymi. Teatry w Cieszynie, Rybniku, Chorzowie, Katowicach miałem w promieniu nie większym niż 50 km, a to zachęcało do korzystania z tak szerokiej oferty. Stąd też wytworzył się pewien nawyk obcowania z teatrem, w którym występują zawodowi aktorzy. Oczywiście zjawiając się na ziemi lubaczowskiej w pewnym stopniu zostałem odcięty od teatrów zawodowych. Za to, mając skalę porównawczą, bardziej obiektywnie mogę na naszym terenie oceniać życie kulturalne, poziom teatrów amatorskich, który w moim przekonaniu jest wysoki i zasługuje na uznanie.

cd. na str. 4



Po wyborczym plebiscycie

Minął kilkutygodniowy szturm kandydatów na samorządowców do ludzkich serc i sumień. Wyborczy werdykt dla jednych to powód do triumfu, radości dla innych gorycz, uczucie zawodu i szukanie winnych swojej porażki. Tak winni muszą być. Wówczas lżej znieść poczucie klęski, wytłumaczyć się przed bliskimi i znajomymi z niepowodzenia. A tymczasem wyborcze fiasko to zimny prysznic na głowy wielu pewnych, zadufanych w sobie ludzi. Nie ma bowiem w życiu społecznym na taką skalę, drugiego plebiscytu, w którym jak na egzaminie, każdy startujący otrzymuje ocenę wydaną przez setki a nawet tysiące wyborców.

Jednakże werdykt wyborczy nie oznacza, że do samorządów trafiły same krystaliczne osoby. Niestety plebiscyt pozwala przemycić też towar miernej jakości. Już w wielu przypadkach można oczy ze zdumienia przecierać, że X został wybrany i to dużą ilością głosów. Z kolei ktoś inny, który mandat radnego traktował jak posłannictwo odpadł. Wszystko bierze się stąd, że dla wyborców w dużej mierze obojętne było kto będzie radnym, gdyż wychodzą z założenia że to i tak wójt, burmistrz, starosta rządzią twardą ręką a samorząd jest tylko dla dekoracji demokracji. Taka opinia utrzymuje się nie bez powodów, ponieważ wielu radnych przyjmuje postawę na klęczkach wobec majestatu władzy.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że gdyby w Lubaczowie w odpowiednim czasie, nie zabrakło aktywnych i zarazem odważnych samorządowców, w mieście gdzie dziś stoi market, funkcjonowałaby nowoczesna mleczarnia, „zamki” nadal byłyby kombinatem zatrudniającym prawie 1000 pracowników a Lubaczowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, z racji rosnących zamówień, podwoiłoby stan zatrudnienia. Niestety w odpowiednim czasie takich samorządowców zabrakło. Wciąż modna jest filozofia: moja chata skraja. A więc myślenie w kategoriach przecież ratowanie przedsiębiorstw to nie jest statutowe zadanie samorządów!

PiS w powiecie zdecydowanie zwiększył swój stan posiadania. Nowymi władzami gmin: Wielkie Oczy, Stary Dzików i Narol zostali ludzie z legitymacją PiS. W Lubaczowie burmistrz Krzysztof Szpyt w wyborach zdobył najwięcej głosów (2148), a jego konkurentka Alicja Zajac z PiS – zdobyła 1050 głosów, to jednak rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero w II turze. W Cieszanowie wybory wygrał dotychczasowy burmistrz Zdzisław Zadworny, a jego konkurent Wiesław Kudyba z PiS zdobył aż 1429 głosów. Liczba ta jest tym bardziej wymowna, gdyż głównie są to głosy mieszkańców Cieszanowa. W Horyńcu Zdroju zachował władzę aktualny wójt Robert Serkis. Uzyskując 1474 głosów pokonał konkurentkę Marlenę Golenia, która zdobyła tylko 495 głosów. W gminie Lubaczów zwyciężył aktualny wójt Wiesław Kapel uzyskując aż 3407 głosów a na aspirującego do fotela wójta Józefa Krygowskiego (PSL) oddano tylko 858 głosów. Zaskakują wyniki wyborów w gminie Narol. Przegrał wybory burmistrz Stanisław Woś (uzyskując 1443 głosów) mający niekwestionowane osiągnięcia i cieszący się powszechnym zaufaniem. A zwycięzcą okazał się mało znany pracownik banku Grzegorz Dominik, który zdobył 2113 głosów. Należy sądzić, że o zwycięstwie Grzegorza Dominika w dużej mierze zdecydowała jego przynależność do PiS. Gmina Narol bowiem to swoisty bastion PiS. To tylko tutaj w powiecie a może i w województwie są aż dwa koła tej organizacji.

W gminie Oleszyce zwyciężył dotychczasowy burmistrz Andrzej Gryniwicz (1740 głosów) a jego rywal Stanisław Babula (PiS) zdobył

1112 głosów. W gminie Stary Dzików były nauczyciel Tomasz Jabłoński (PiS) zdobywając 1251 głosów pokonał dotychczasowego wójta Barbarę Małecką, na którą oddano 906 głosów. Sensacyjny wręcz był wynik wyborów w gminie Wielkie Oczy. Wybory przegrał dotychczasowy wójt Tomasz Lorenc na którego oddano 697 głosów. A zwycięzcą okazał się 28-letni Albert Hawrylak (PiS) który zdobył 1096 głosów.

W Lubaczowie druga tura jest normą. W 2002 i 2006 roku dwukrotnie mierzyli się Janusz Zubrzycki z Jerzym Zającem. Z kolei w 2010 r. Krzysztof Szpyt przegrywa wybory z Marią Magoń a w kolejnych wyborach w 2014 r. wygrywa z Piotrem Cencorą. Już 24 października TVP Rzeszów zaproponowała kandydatom na burmistrza Lubaczowa debatę wyborczą. Chęć udziału w debacie zadeklarowała Alicja Antonik, Krzysztof Szpyt nie odpowiedział na propozycję i debata nie doszła do skutku, W II turze Krzysztof Szpyt wygrał wybory i został burmistrzem na 5-letnią kadencję.

Złożona jest sytuacja w samorządzie powiatowym. Prawo i Sprawiedliwość zdecydowanie zwiększyło swój stan posiadania wprowadzając do Rady Powiatu 8 radnych. Są nimi: Adam Swatek Czarnecki, Mariusz Leski, Stanisław Strumidło, Barbara Broż, Zygmunt Gmyrek, Józef Ozimek, Henryk Goraj i Marta Tabaczek. PSL zdobył 6 mandatów: Wiesław Huk, Józef Michalik, Danuta Sopol, Dorota Rachwalik, Dorota Wróbel, Zbigniew Wróbel. Z ramienia Samorządu Lubaczowskiego mandat uzyskał Paweł Głaz a z Forum Samorządowo-Gospodarczego Marcin Piotrowski i Marcin Rymanowicz.

Do powiatu z racji nowego układu w radzie trafiła polityka. Trwają bowiem targi o władzę, swoiste przyciąganie liny. PiS zdobywając 8 mandatów aspiruje do rządzenia powiatem a do tego brakuje tylko jednego radnego. Z kolei PSL sprawującemu władzę nieprzerwanie od powstania powiatu w 1999 r. do większości w radzie niezbędnych jest aż trzech samorządowców. Dlatego też nowo wybrani radni, spoza tych dwóch wiodących partii: Marcin Piotrowski, Paweł Głaz i Marcin Rymanowicz stali się bohaterami dnia, poczuili swoją chwilową moc. Nie kryją, że toczono z nimi rozmowy. Jednakże w składanych deklaracjach zachowują dystans i podkreślają, że liczy się dla nich program.

Starosta Józef Michalik powiedział, że rozmowy są prowadzone ze wszystkimi ale dodaje „nie będziemy kupować radnych tylko będziemy ich przekonywać do naszej wizji rozwoju powiatu”. Mówi, że nie wyklucza stworzenie szerokiej koalicji.

Jeśli w Radzie Powiatu zwycięży PiS, sprawą otwartą pozostaje kandydatura tego ugrupowania na nowego starostę. Wymienianych jest kilka nazwisk. Zapewne przy wyborze ważna będzie też opinia władz PiS wyższego szczebla.

Dla wlokącego się w ogonku powiatu, nowo wybrane samorządy, stanowią wielką szansę. Bezrobocie tu wysokie a inwestorów brak. Żyjemy w czasach ostrej rywalizacji, gmin, powiatów i regionów, rywalizacji o pieniądze, o inwestorów o miejsca pracy.. przedsiębiorczość.

Należy jednak pamiętać, że głosowanie to tylko jeden z elementów demokracji. Niemniej ważne jest to co się dzieje pomiędzy wyborami. Lokalna władza dysponuje znacznymi środkami na wykonanie rozmaitych zadań – od realizowania inwestycji po wspieranie stowarzyszeń. To sprzyja budowie sieci lokalnych powiązań opartych na lojalności. Otoczeni pochlebami wójtowie, burmistrzowie często nabierają przekonania, że są wspianiali, wyjątkowi niezastąpieni.

Stąd apel, aby zwiększyć wymagania, konsekwentnie rozliczać nowo wybranych radnych, wójtów, burmistrzów i mobilizować ich do większej aktywności. Przy tym należy przypominać głoszone w kampanii wyborczej deklaracje. Chodzi o to aby aktywny samorząd był batem na opieszalych włodarzy gmin. A do świadomości radnych winna dotrzeć prawda, że otrzymany mandat to nie tylko uczestnictwo w posiedzeniach ale harówka, kontakt z wyborcami batalia o załatwianie ich postulatów.

Nowo wybranym radnym, burmistrzom, wójtom, staroście, który będzie wybrany, życząc wytrwałości w realizacji głoszonych programów jak też pokory wobec wyborców.

Marian Ważny

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Wiesław Kotodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski,

Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziadłucha, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak,

Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o., Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej,

35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel. /fax: 17 852 59 38, kom. 790 804 406,

www.bonusliber.pl, e-mail: bonusliber@wp.pl

cd. ze str. 1

Wiedziałem, że tu jest dobra, zdrowa atmosfera

Rodzina moja pochodzi z Jarosławia i jego okolic. Studia medyczne ukończyłem w Białymstoku, gdzie później pracowałem w Klinice Kardiologii i Zakładzie Patologii Ogólnej i Doświadczalnej. W tym też mieście specjalizowałem się w zakresie chorób wewnętrznych i z tej dziedziny medycyny uzyskałem doktorat. Ze względów rodzinnych przenieśliśmy się do Jarosławia. Mając wcześniej odbyte wszystkie staże i szkolenia uzyskałem specjalizację II stopnia z zakresu chorób wewnętrznych. Przez 20 lat byłem Ordynatorem Oddziału Wewnętrznego Szpitala Powiatowego w Jarosławiu. Gdy skończyła mi się umowa z tą placówką medyczną, zastanawiałem się, z której propozycji dalszej pracy skorzystać, a było ich kilka. Wybrałem Lubaczów.

Ciekawość i obowiązek każe mi zapytać o okoliczności odejścia z poprzedniego miejsca pracy.

Nie ma w tym nic sensacyjnego. Medycyna i polityka nie dają się pogodzić, nie tworzą dobrej atmosfery w pracy.

Dlaczego wybrał Pan Lubaczów?

To była najlepsza propozycja. Jest to nowy szpital, stosunkowo dobrze wyposażony, bardzo dobrze zagospodarowany w sensie ergonomiki, oddziały połączone są ze sobą, nie trzeba biegać od jednego do drugiego oddziału, konsultacje są skomasowane. Znałem część tutejszego personelu lekarskiego, wiedziałem, że mogę się tu spodziewać wsparcia na etapie poznawania oddziału. Wiedziałem też, że tutaj jest dobra, zdrowa atmosfera, a od lekarza wymaga się tylko skutecznego leczenia na podstawie właściwej diagnozy. Zaskoczyła mnie w tym szpitalu uprzejmość zarówno wśród personelu jak i pacjentów. Tu często padają słowa: proszę, dziękuję, życzenia miłego dnia. Są to słowa i sytuacje, które podbudowują psychicznie.

Jak zamierza Pan przekazywać personelowi swoją wiedzę i doświadczenie?

Wszędzie można dzielić się swoją wiedzą i metodami leczenia jak też uczyć się od innych. Wprawdzie forma mistrz – uczeń jaka przez stulecia funkcjonowała w medycynie przeżywa pewien kryzys ale mając w pamięci jak wiele zawdzięczam swoim profesorom, staram się spłacić wobec nich dług i to co umiem, najlepiej przekazać moim młodszym koleżankom i kolegom.

Jest Pan zatrudniony na rocznym kontrakcie, a nie na etacie, co to oznacza?

Ta forma zatrudnienia dominuje obecnie w placówkach medycznych. Szpitale nie muszą ogłaszać i rozstrzygać konkursów. Kontrakt można zawsze przedłużyć, jeśli obie strony są zadowolone ze swojej współpracy. Różnica jest tylko w nazwie pełnionej funkcji. Jestem kierownikiem oddziału a nie ordynatorem.

Czy jest jakaś specyfika schorzeń na naszym terenie?

Schorzenia leczone na oddziałach interny są podobne, wynikają one ze starzenia się populacji, dochodzi do tak zwanej geriatryzacji interny. Na innych oddziałach też dominują starsi pacjenci. Problemy z krążeniem, niewydolność układu oddechowego, efekty zwyrodnienia stawów i kręgosłupa, przewlekłe choroby nerek to są choroby podeszłego wieku. Nasze społeczeństwo się starzeje, młodzi emigrują a starsi chorują.

Szpitale nie są samodzielne z racji braku specjalistów i różnic w wyposażeniu medycznym.

Przesyłanie pacjentów między szpitalami jest powszechne, nie zauważam kłopotów w tym zakresie w tutejszym szpitalu, przeciwnie spotykamy się z życzliwością innych ośrodków, które konsultują i przyjmują naszych pacjentów. Najmniej problemów mają kardiologowie, bo renomowane oddziały kardiologii w Rzeszowie, Zamościu chętnie służą pomocą. Z innymi schorzeniami jest trochę gorzej. Na przykład mało jest ośrodków z oddziałami hematologicznymi.

Panie doktorze! Tyle ciepłych słów o lubaczowskim szpitalu nie wypowiedziano już dawno. Optymizm bijący z Pana wypowiedzi jest dobrym prognostykiem dla Dyrekcji, a szczególnie dla pacjentów.

Edward Dziadula

Pamięć o pomordowanych w lesie Niwki koło Lubaczowa

W niedzielne popołudnie 30 września 2018 roku przy pomniku postawionym na zbiorowej mogile pomordowanych mieszkańców Lubaczowa i okolic w lesie „Niwki” na południe od Lubaczowa odbyła się religijno-patriotyczna uroczystość. Modlono się za – według ustaleń Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie – 84 osoby zamordowane w czasie okupacji niemieckiej w sierpniu 1941 roku. Do dnia dzisiejszego nie udało się zidentyfikować wszystkich pomordowanych, ustalono już 55 nazwisk.



Droga Krzyżowa, prowadzi ks. płk Eugeniusz Łabisz

Przy pomniku postawionym w 20. rocznicę egzekucji postawiono w niepodległej Polsce kamienny krzyż, przy alejce prowadzącej do tego miejsca pamięci ustawiono stacje Drogi Krzyżowej. Dużą w tym zasługą Tadeusza Antonika, byłego przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lubaczowie, strażnika tego miejsca, inicjatora i organizatora corocznych spotkań religijno-patriotycznych. Znajduje on wsparcie parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika, Jednostki Strzeleckiej 2033 „Strzelec” im. gen. bryg. Józefa Kuźnia, harcerzy, młodzieży lubaczowskich szkół, a także Nadleśnictwa Lubaczów, organizacji kombatanckich, władz samorządowych miasta i powiatu. Tak było i w tym roku.

Najpierw odprawiono Drogę Krzyżową z pięknymi rozważaniami, o skutkach II wojny światowej i jej bohaterach, przygotowanymi i poprowadzonymi przez pułkownika, doktora, księdza Eugeniusza Łabisza. On też sprawował Eucharystię i wygłosił okolicznościowe kazanie. – Gromadzi nas w tym szczególnym miejscu pamięć o ofiarach II wojny światowej – tymi słowy rozpoczął swoją homilię o doświadczeniach, jakie przeżył naród polski: masowej zagłady, krematoriów, obozów śmierci, więzień, deportacji, cierpień, nienawiści, degradacji norm moralnych. Po Mszy św. głos zabrał burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt. – Znajdujemy się w miejscu, z którego historia przemawia tragicznie. Tym pomordowanym winniśmy pamięć a młodzieży przekazania prawdy – mówił Burmistrz. Płk Tadeusz Kowalczyk z Zarządu Głównego Stowarzyszenia Spadkobierców Polskich Kombatanów II Wojny Światowej mówił, że na ziemi lubaczowskiej wojna trwała dłużej, do końca 1947 r. Podkreślił wagę wychowania patriotycznego i wyraził uznanie dla tych działań w Lubaczowskim. Odznaczono medalami zasłużonych kombatanów i ich rodzin oraz osób zaangażowanych w ochronę i krzewienie patriotyzmu w tym środowisku. Jednostka Strzelecka przeprowadziła Apel Pamięci. Delegacje przy pomniku złożyły wiązanki kwiatów. Wyprowadzenie sztandarów i patriotyczno-religijna pieśń zakończyła to wychowawcze spotkanie z historią.

Adam Łazar

„Kresowiak Galicyjski” to szkło powiększające
przydatne do wynajdywania niezwykłych
skrawków zwykłego codziennego życia.

cd. ze str. 1

Kultura w powiatowych opłotkach

Jak jest Pana ocena kulturalnego lata w naszym powiecie?

Przed wszystkim uderza duża koncentracja w jednym czasie wydarzeń kulturalnych. Na przestrzeni kilku tygodni w lipcu i sierpniu. mamy mnóstwo wydarzeń rozrywkowo-kulturalnych, spektakli teatralnych, koncertów, w tym bardzo ciekawych i cennych. Później następuje posucha przez szereg długich miesięcy. Bywało tak, że w jednym dniu odbywało się aż kilka znaczących imprez, na których przecież jednocześnie nie można być. Natomiast strategią, samorządów, animatorów kultury w powiecie winno być dostępność stawy duchowej przez cały rok, w tym jesienią, w czasie której ze względu na długie wieczory ludzie dysponują wolnym czasem. Oczywiście należy przypuszczać, że samorządy koncentrując się na akcji letniej, liczą na większy oddźwięk w regionie czy nawet w kraju. Wiadomo zjawiają się również turyści, media.

Czy na mapie naszego powiatu zauważa Pan ośrodki, miejscowości szczególnie aktywne w kulturze?

Bez wątpienia wyróżnia się Horyniec Zdrój. Tutaj mamy dostęp do kultury bardzo zróżnicowanej, wysublimowanej i na wysokim poziomie. Wspomnę słynną, realizowaną od szeregu lat o ogólnokrajowym zasięgu Biesiadę Teatralną. To jeden z najstarszych w kraju festiwali amatorskich zespołów małych form teatralnych, teatrów dramatycznych, kabaretów, teatrów wizji i ruchów, poezji, melodramatów. Wystarczy wspomnieć, że w tym roku do Horyńca Zdroju chciało przyjechać aż 50 teatrów z całej Polski a komisja zakwalifikowała tylko 15. Na horyniecki przegląd przybierały sławy teatralne. Wystarczy wymienić Aleksander Bardini, Agnieszka Osiecka, Jonasz Kofta, Stanisław Dębski.

W tym roku w ramach imprezy Artfestiwal, można było skorzystać z bardzo szerokiej oferty przedstawień, koncertów, projekcji filmowych i spotkań z ciekawymi ludźmi. Nie sposób nie wspomnieć o koncercie Aliny Mleczko, przedstawieniach w których gościli tacy artyści jak Artur Barciś, Małgorzata Bogdańska i wiele innych znanych z różnych scen teatralnych aktorów. Oczywiście z okazji roku Herbertowskiego, również odbyło się szereg ciekawych imprez, jak chociażby spotkanie z Michałem Rusinkiem, który prezentował książkę w której zebrana została korespondencja Zbigniewa Herberta i Wisławy Szymborskiej.

Warto wspomnieć, że w Horyńcu goszczą zespoły teatralne i w innych porach roku. Sala teatralna nie zawsze bywa wypełniona po brzegi. A na spektaklach nie publiczność miejscowa dominuje, ale zdecydowanie kuracjusze.

A poza Horyńcem?

Drugim prężnym ośrodkiem kultury w naszym powiecie jest Narol. Tu tutaj już do tradycji weszły organizowane w pięknie odrestaurowanej cerkwi koncerty muzyczne w wykonaniu słynnych artystów w kraju. Przede wszystkim jednak Narol zasłynął z amatorskiego teatru „Florjanów”. Moje uznanie budzi poziom gry, stroje, w które aktorzy na własny koszt się zaopatrują. Teatr podejmuje trudny repertuar jak np. „Balladynę Juliusza Słowackiego. Z kolei podczas tegorocznego XIX Jarmarku Galicyjskiego „Smaki Roztocza” teatr zaprezentował swoją kolejną premierę. Spektakl „Co dalej” to mistrzowskie interpretacje tekstów Aleksandra Fredry. Teatr tworzy grupa przyjaciół. Sami decydują o repertuarze. Przygotowują

scenografię i kostiumy. Grają w Narolu, bo mają tutaj twórczy dialog z widzami, jak też tradycją i magią tego miejsca. Ich spektakle coraz częściej odwiedzają też goście z całej Polski.

Co sądzi Pan o uczestnictwie w kulturze mieszkańców naszego powiatu. Pokutuje pogląd, że ludzie zamiast przybyć na występ zespołu artystycznego wolą przysiadzać przed telewizorem?

Jak już wspomniałem w Horyńcu, co jest zrozumiałe, dominuje publiczność z sanatoriów. Widzowie miejscowi są w zdecydowanej mniejszości. Mój niepokój budzi skromny udział w spektaklach teatralnych jak też koncertach publiczności Lubaczowa. Przecież kilkunastotysięczne miasto zasobne jest w inteligencję. Niestety nie ma to przełożenia na jej aktywne uczestnictwo w kulturze.

W Lubaczowie na uznanie zasługuje Szkoła Muzyczna, która w swojej wspaniałej sali koncertowej organizuje liczne koncerty, na bardzo wysokim poziomie. Również Miejska Biblioteka Publiczna z działalnością kulturalną wychodzi szeroko poza ramy tradycyjnie pojętej wypożyczalni książek.

Kultura to także promocja. Mam tu przede wszystkim na myśli powszechnie dostępny Internet.

To prawda ludzie przede wszystkim poprzez Internet dowiadują się o mających się odbyć imprezach, spektaklach czy koncertach. Organizatorzy coraz lepiej to rozumieją. Informacje, programy, opisy imprez są czytelne i ogólnie dostępne w sieci. Sam oczywiście głównie z Internetu dowiaduję się o mających się odbyć imprezach.

W ostatnich latach głośno o Gorajcu.

To prawda. Znaczącym ośrodkiem kultury stał się Gorajec. Okazuje się, że nie profesjonalna placówka dysponująca kadrą pracowników i budżetem jest w gminie wiodącą, ale prywatna inicjatywa państwa Piotrowskich, którzy potrafili swoją wizją rozświecić Gorajec na niemal na całą Polskę. Co roku odbywa się tu flagowa impreza „Folkowisko”. Impreza ta z roku na rok się coraz bardziej rozkręca i przyciąga uczestników z coraz dalszych stron świata w tym nawet z Australii, Francji, Niemiec, Czech. Różnorodność oferty, wspaniały klimat i atmosfera sprawiają, że coraz więcej ludzi ciągnie do tego miejsca.

Znaczącym wydarzeniem kulturalnym w naszym powiecie był wielodniowy maraton „Festiwal Dziedzictwa Kresów”. Jak Pan ocenia to przedsięwzięcie?

Imponujący był w tym roku Festiwal Dziedzictwa Kresów trwający od 26 lipca do 5 sierpnia i swoim zasięgiem objął miejscowości z pięciu gmin. Rozpoczął się w cerkwi w Radrużu koncertem „Pieśni, arie i duety z oper Mozarta, Bizeta i Moniuszki. Z tym koncertem kameralnym wystąpili artyści z Polskiej Opery Królewskiej. Licznie przybyła publiczność z trudem szukała wolnych miejsc, a to znak, że istnieje spory popyt na tego rodzaju imprezy.

Niestety tydzień szybko minął. Nadeszła jesień. I znów trafiliśmy tak odrobinę w kulturalną próżnię. I tutaj widzę szerokie pole do popisu dla naszych włodarzy, którzy teraz po wyborach, już na spokojnie będą mogli wykazać się swoją inicjatywą.

Rozmawiał Marian Ważny

cd. ze str. 1

Pieśni Maryjne

gii. Tę Eucharystię ubogacił śpiewem lubaczowski chór seniorów pod przewodnictwem Janusza Szaja.

Otwierając siódmy Regionalny Przegląd Chórów, kustosz tego miejsca ks. kan. Andrzej Stopyra powitał chórzystów, dyrygentów, kierowników zespołów, jurorów, władze samorządowe, mieszkańców Lubaczowa. Chór powitał także starosta Józef Michalik i burmistrz Krzysztof Szpyt, życząc udanych występów, a odbiorcom niezapomnianych wrażeń. Konferansjer ks. Sławomir Skowroński przedstawił jurorów, którymi byli: prof. dr hab. Monika Mielko-Ramiszewska – wykładowca z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina, od 1993 r. dyrygent i kierownik artystyczny Akademickiego Chóru Medycznego w Lublinie, z którym brała udział w wielu koncertach w kraju i za granicą. Remi Gousseau – francuski dyrygent i kompozytor, były dyrektor w Konserwatorium w Paryżu, dyrektor kilku festiwali muzycznych; ks. Witold Batycki – dyrektor Diecezjalnej Szkoły Muzyki Kościelnej.

To ci jurorzy zdecydowali przyznać I nagrodę zespołowi wokalnemu „Ale Cantare” z Płockie koło Zamościa, za wykonanie czterech pieśni ku czci Matki Bożej. Drugą nagrodę wyśpiewał chór „Raxavia” dzia-

łający przy Gminnym Ośrodku Kultury i Czytelnictwa w Rakszawie. Dyrygentem tego chóru jest Anna Pliś. Nagrodzeni zostali za wykonanie pieśni: „Z dawna Polski”. Trzecia nagroda powędrowała z chórem „Canon” do Białobrzegów Wyróżnienia zdobyły dwa chóry: męski „Resonantae” działający przy parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Bratkowicach i „Lucus” z Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej. Gościem specjalnym był zespół muzyki dawnej „Capella all Antico”, działający od 1983 r. przy Zamojskim Domu Kultury. Tworzy go uzdolniona muzycznie młodzież z gimnazjów, szkół średnich, studenci. Zespół jest laureatem prestiżowych konkursów, występował w Niemczech, Rosji, Hiszpanii, Jugosławii, w Czechach i na Ukrainie.. Warsztaty dla dyrygentów chórów prowadziła dr Kinga Strycharz-Bogacz z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, założyciel i dyrygent Chóru Duszpasterstwa Akademickiego KUL. Mocnym akordem zakończenia przeglądu było zaśpiewanie wspólne przez wszystkie chóry pieśni „Witaj gwiazdo morza”. Organizatorzy wręczyli nagrody i upominki. Na zakończenie wystąpił laureat głównej nagrody.

Adam Łazar

Złote Gody 15 par małżeńskich z gminy Lubaczów

To już tradycja w gminie Lubaczów, że co roku uroczyste obchodzony jest wspólnie jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego par z wszystkich miejscowości przynależnych do tej gminy. Tak było i w tym roku. W środę 10 października jubilaci spotkali się na Mszy św. dziękczynnej w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Lubaczowie, w kościele, w którym większość par otrzymała przed 50. laty sakrament małżeństwa. – Wspomnieniami wybiegamy dziś do wydarzeń, jakie miały miejsce 50 lat temu, gdy zawieraliście związki małżeńskie. Ja miałem wtedy 3 lata i nic nie mogę o nich powiedzieć. Wy zaś byliście ich bohaterami, a dziś dziękujecie Panu Bogu przed wizerunkiem Pani Łaskawej za te wspólne lata pożycia małżeńskiego – powiedział na początku Eucharystii wicedziekan lubaczowski ks. Roman Karpowicz. Odczytał nazwiska i imiona złotych jubilatów za których sprawował Mszę św. W homilii zauważył, że dawniej ludzie w młodszym wieku zawierali związki małżeńskie niż dzisiaj. Po homilii nastąpiło odnowienie przyrzeczeń małżeńskich. Jubilaci zobowiązali się „coraz doskonalej miłować się wzajemnie, okazywać dla siebie coraz większy szacunek i żyć w wierności małżeńskiej”.



Śpiewał dla Jubilatów zespół „Niespodzianka”

Modlitwę eucharystyczną muzyką i śpiewem ubogacili: organista Marek Majcher i Amelia Tabaczek przy akompaniamencie Aleksandry Staromiejskiej. Ks. Roman Karpowicz wręczył złotym jubilatom pamiątkowe dyplomy z podpisami dziekana ks. kan. Andrzeja Stopyry i Pasterza diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp. Mariana Rojka. Wspólne zdjęcie przed ołtarzem Matki Bożej Łaskawej zakończyło uroczystość w kościele.

Dalsza część odbyła się w lokalu „Mikroklimat”. Wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel zaprezentował sylwetki jubilatów, podając datę ich ślubu, miejsce zamieszkania, ilość wychowanych synów i córek oraz wnuków i prawnuków. Odznaczył jubilatów medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” przyznanymi przez Prezydenta RP. Otrzymali je: Olga i Jan Antonikowie z Młodowa, Aniela i Leon Bojarscy z Krowicy Samej, Janina i Jan Brzeziakowie z Piastowa, Maria i Władysław Cozacowie ze Szczutkowa, Janina i Ferdynand Gądek z Borowej Góry, Maria i Józef Gnypowie z Piastowa Maria i Józef Gnypowie z Piastowa, Wanda i Tadeusz Gutkowscy z Dąbkowa, Janina i Mieczysław Kopciuchowie z Lisich Jam, Janina i Józef Kopciuchowie z Krowicy Lasowej, Teresa i Michał Kopciuchowie z Lisich Jam, Teresa i Michał Kopciuchowie z Lisich Jam, Janina i Tadeusz Mańczakowie z Załuża, Zofia i Stefan Prymakowie z Mokrzyca, Krystyna i Józef Pukasowie z Wólki Krowickiej, Maria i Władysław Rawscy z Opaki, Maria i Stanisław Słomiani z Dąbrowy. Dla jubilatów były kwiaty od Urzędu Gminy, listy gratulacyjne od kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Anny Gorzelnik, upominki i życzenia od przewodniczącego Rady Gminy Lubaczów Romana Cozaca, sołtysów i radnych z danych miejscowości. Uroczystość śpiewem uświetnił zespół „Niespodzianka” z Krowicy Samej. Było chóralne odśpiewanie „Sto lat”, poczęstunek, smaczny tort. Duży wkład w organizację tej uroczystości wniosła Lucjana Soroń, pracownik Urzędu Gminy Lubaczów.

Adam Łazar

Budowa Kopalni Siarki Basznia II na finiszu

Na placu budowy oprócz pracowników nielicznych już firm budowlano-instalacyjnych pojawili się nowi, którzy na swoich ubraniach roboczych mają napis: POLSKA SIARKA. Około 30 przeważnie młodych mieszkańców okolicznych miejscowości szkoli się pod nadzorem fachowców.



Pan Prezes Maciej Banaś nie traktuje mnie jak uprzykrzonej muchy, pozwala mi przysłuchiwać się rozmowom jakie prowadzi z ludźmi nadzorującymi budowę różnych obiektów. Nie tylko widać wyposażenie obiektów ale też słychać szum pracujących silników, na tablicach kontrolnych migają kolorowe lampki. Trwa przygotowanie do odbioru technicznego wszystkich instalacji. W slangu fachowców nazywa się to „przygotowaniem papierów do odbioru obiektów przez nadzór budowlany”. W najbliższych dniach odbędzie się bardzo ważny sprawdzian bezpieczeństwa pod względem pożarowym. Oficer z Komendy Powiatowej PSP w Lubaczowie sprawdzi wszystkie instalacje i jeśli wyda pozytywny certyfikat, będzie to oznaczało uzyskanie zgody na ich użytkowanie.

Bardzo istotnym momentem będzie zagazowanie linii gazociągu. Pan Prezes liczy, że Polska Spółka Gazownictwa dokona tego do końca miesiąca. Na uruchomienie czekają trzy piece gazowe, które mają łączną moc 24 megawaty.

W najbliższych dniach nastąpi też rozruch hydrauliczny aby sprawdzić prawidłowość funkcjonowania całej stacji uzdatniania wody. Są to wszystkie urządzenia wraz z aparaturą kontrolno – pomiarową czyli najbardziej rozwinięty technologicznie węzeł całej kopalni. Znajduje się tam wiele urządzeń elektrycznych: pompy, dozowniki, stacje zarobowe wapna, węglanu sodu. Wszystko jest sterowane za pomocą jednego programu. Cała technologia została zaprojektowana i wykonana w ten sposób, że każde urządzenie ma swój odpowiednik, zamiennik w razie awarii. W trakcie tego rozruchu będą symulowane awarie aby sprawdzić, czy automatycznie włączą się urządzenia zastępcze.

Najważniejsze zadanie to dokonać w listopadzie *gorącego uruchomienia* czyli podejść do samego wydobycia siarki. Na polu górniczym trwają końcowe prace udrażniające odwierty.



Najmniej skomplikowane technologicznie są drogi wewnętrzne ale one są największą zmurą na budowie. Warunki pogodowe sprawiały kłopoty w wykonywaniu dróg. Trzeba było wywieźć tysiące ton gliny aby wykonać podbudowę pod drogi. Obecnie część dróg jest wykonana, ustawiane są krawężniki. Potrzeba jeszcze kilku dni pogody aby te roboty zakończyć.

Optymistycznym zakończeniem jest stwierdzenie dużego zaangażowania wszystkich pracujących na budowie. Każdy czeka na pierwszą siarkę.

Edward Dziadula

III Powiatowy Piknik Ekologiczny „Czyste powietrze – zdrowy człowiek” Lubaczów 2018

Pod takim hasłem na lubaczowskim Rynku Starostwo Powiatowe zorganizowało **bardzo ważną i pożyteczną imprezę edukacyjną**, skierowaną przede wszystkim do dzieci szkół podstawowych i przedszkoli. Bardzo słusznie, bo „czym skorupka za młodu nasiąknie...”. W imprezie uczestniczyło 300 uczniów z dwóch podstawówek lubaczowskich, z Horyńca Zdroju, Rudy Różanieckiej, Łukawca, Wielkich Oczu, Cewkowa, Lisich Jam i Oleszyc. Świetnie bawiły się też najmłodsze dzieci z trzech przedszkoli w Lubaczowie.



Kolejny raz zaproszono Teatr Kultureska, który wystąpił ze spektaklem „Bajeczna Fiesta”. Aktorzy tego teatru poprowadzili też zajęcia animacyjne dla najmłodszych. Fundacja Ekologiczna „Arka” z Bielska Białej wystąpiła z happeningiem oraz prowadziła warsztaty dla młodych uczestników pikniku. Wybuchy śmiechu i oklaski świadczyły o dobrej zabawie uczestników imprezy.

Był też **ekologiczny handel wymienny**. Można było za odpowiednią ilość odpadów (makulatury, opakowań szklanych lub plastikowych, puszek aluminiowych, elektrośmieci) otrzymać sadzonki sosny, jodły lub świerka. Wyniki tego „barteru” są znaczące. Wydano 1850 sadzonek za 1735 kg makulatury, prawie 4 tysiące puszek aluminiowych, 5 tysięcy butelek plastikowych, 800 butelek szklanych i 900 kg elektrośmieci.

Podkreślić należy zorganizowanie stoisk edukacyjno – promocyjnych trzech Nadleśnictw, Zespołu Parków Krajobrazowych – Oddział w Zamościu, producenta kotłów 5 klasy z Roźwienicy, Państwowego Powiatowego Inspektoratu Sanitarnego w Lubaczowie oraz Zespołu Szkół w Oleszycach. Stoisko leśne zorganizował też Referat Leśnictwa miejscowego Starostwa. Zainteresowani tematyką leśną, ekologiczną mogli otrzymać fachową poradę, uśmiech i drobny upominek.

Impreza miała bardzo istotny walor informacyjny. Może nie wszyscy go zauważyli. Wydaje mi się, że jeszcze wielu mieszkańców nie przywiązuje wagi do czystości powietrza na naszym terenie. Telewizja, prasa podają zatrważające dane o smogu i zanieczyszczonym powietrzu. Przykład: poniedziałkowa Gazeta Wyborcza – „19 z 20 miast Europy najbardziej zatrutych rakotwórczym benzo(a)pirenem leży w Polsce, W smogowym raporcie Europejskiej Agencji Środowiska Polska znalazła się w niechlubnej czołówce”.

Mieszkańcom naszego powiatu wydaje się, że u podnóża i na samym Roztoczu oddychamy rajskim powietrzem. Wynikające z zanieczyszczonego powietrza kłopoty zdrowotne mogą dotyczyć jedynie mieszkańców dużych aglomeracji i ośrodków przemysłowych.

Organizatorzy pikniku z premedytacją w nazwie umieścili hasło „Czyste powietrze zdrowy człowiek”. Podczas wystąpienia wprowadzającego podano informację, że w samym Lubaczowie zanieczyszczenie powietrza przekracza czterokrotnie dopuszczalne normy. Zapytałem Burmistrza czy o tym wie i co

Urząd Miasta robi aby temu zapobiec. Najpierw Burmistrz obruszył się, że jest to *uliczna informacja* a jak jest faktycznie, to dowiem po wizycie w Ratuszu. Kilka dni czekałem nie tylko na dementi *falszowej* informacji ale też na wykaz konkretnych działań w zakresie poprawy czystości powietrza. W odpowiedzi otrzymałem poradnik, co powinniśmy robić aby w kraju, województwie, powiecie powietrze było czyste i zdrowe. Jestem pewny, że taką odpowiedź otrzymałbym z każdej jednostki samorządowej. To nie jest priorytet ich działania. Rację ma p. Waldemar Zubrzycki od którego otrzymałem informację, że badania powietrza są bardzo drogie, wykonywane rzadko i nie są one do końca wiarygodne. Sugeruje aby zakupić specjalistyczną aparaturę na potrzeby powiatu. To jest słuszny postulat do realizacji przez Starostwo i Związek Gmin.

Chciałbym wyjaśnić do końca sprawę przekroczenia norm zanieczyszczenia powietrza w Lubaczowie i Oleszycach. Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego w 2016 r. wydał dokument pod bardzo długim tytułem, w którym pokazał wyniki badań przekroczenia poziomu trzech rodzajów zanieczyszczeń. W tym dokumencie wymienione są nasze dwa miasta. Na pocieszenie mieszkańców stwierdzono, że przyczyną zanieczyszczenia jest „oddziaływanie emisji związanych z indywidualnym ogrzewaniem budynków”.

Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Rzeszowie – Delegatura w Przemysłu opublikowała badania pod nazwą „Stan środowiska w powiecie lubaczowskim w 2016 roku”. Nie wiem jak szeroko rozpowszechniony jest ten dokument, powinny go znać wszyscy samorządowcy a wszystkich zaniepokoić następujące stwierdzenie: **Wyniki modelowania zanieczyszczenia benzo(a)pirenem wykazały występowanie na terenie powiatu lubaczowskiego obszarów przekroczeń obowiązującego dla benzo(a)pirenu poziomu docelowego. Stężenia średnioroczne benzo(a)pirenu w pyłe PM 10 zawierały się w przedziale 0.9-4.4 ng/m³ (90 – 440 % normy).**

Obowiązkiem gazety jest sygnalizowanie problemu a zapobiegać i likwidować zagrożenia muszą wszyscy mieszkańcy powiatu pod kierunkiem i nadzorem odpowiedzialnych służb. Państwo powinno w szerokim stopniu pomagać w montowaniu solarów i paneli fotowoltaicznych. Do tej pory wszyscy wiedzą, że trzeba dbać o czyste powietrze, wiedzą jak to robić ale lekceważą ten problem, bo zanieczyszczenie nie jest tak wielkie aby go dostrzec gołym okiem. Do tego potrzeba mieć przekonanie i pieniądze. Czas najwyższy przejść od gadania, do czynu, od teorii do codziennego wdrażania naukowych dbania o **NASZE POWIETRZE**. Gminy powinny mieć konkretne programy rozpisane na placówki oświatowe, zakłady pracy nawet na gospodarstwa domowe. Będąc dwie kadencje radnym nie spotkałem się z tą tematyką na sesji. Jestem przekonany, że wszędzie ochronę środowiska, a szczególnie ochronę powietrza traktuje się marginalnie. Przyjmę baty od każdego wójta i burmistrza, który udokumentuje, że jest inaczej.

Edward Dziaduła

Szlakiem unijnych inwestycji

Wydawca „Kresowiaka Galicyjskiego” wraz z grupą dziennikarzy mediów podkarpackich, w dniach 9 – 11 X br. uczestniczył w zorganizowanym przez Urząd Marszałkowski w Rzeszowie objeździe studyjnym obiektów w Słowacji i na Podkarpaciu modernizowanych i rozwijanych przy wsparciu funduszy unijnych w ramach programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-Polska Słowacja 2014 – 2020. Przed wyjazdem, w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego odbyło się krótkie seminarium. Zaprezentowano tutaj przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacie „Pro Carpathia” projekt „Szlak Kultury wołoskiej” oraz projekt „Karpaci szlak wina”. Z kolei

Gmina Miasto Rzeszów przedstawiła projekt „Rzeszów i Stropkov – współpraca na rzecz kultury pogranicza” a Urząd Marszałkowski projekt „Szlak Maryjny – Światło ze Wschodu”. Zaprezentowane tematy były wprowadzeniem do zwiedzanych przez dziennikarzy obiektów w terenie.

W Krośnie władze miasta przedstawiły projekt realizowany z miastem Preszev w Słowacji „Historia miast w nowoczesnej odsłonie”. Wspólnie z miastem partnerskim opracowana została multimedialna aplikacja w formie lotu balonem nad miastem. Oglądając ją widzimy miasto nie tylko z góry ale wchodzimy też w jego historię i teraźniejszość. Możemy też zoba-

cd. ze str. 6

Szlakiem unijnych inwestycji

czyć obiekty niedostępne jak krypty. Aplikacja okazała się bardzo atrakcyjna szczególnie i dla ludzi młodych, gdyż formy wirtualne są jej bardzo bliskie. Trwają również prace nad dedykowaną aplikacją mobilną, która po pobraniu na smartfon oprowadzi turystów i mieszkańców po najważniejszych zabytkach Krosna. Aplikacja za pomocą GPS będzie łączyć się ze specjalnymi nadajnikami zamontowanym w obrębie starówki.

W Trzcinicy – Karpackiej Troi przedstawiono projekt „Modernizacja drogowej infrastruktury komunikacyjnej Snina – Medzilaborce – Krosno” realizowany w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V – Polska – Słowacja. Celem programu jest zrównoważony transport transgraniczny i w ślad za tym usprawnienie połączeń. Okres realizacji projektu to 3.10.2016–31.05.2018r. Zadaniem partnera wiodącego (powiat krośnieński) była przebudowa drogi powiatowej o długości 6293 km Zręcin – Wietrzna Zboiska. Dzięki podjętej inwestycji skrócono czas przejazdu, poprawiono płynność ruchu. Ponadto ograniczono bariery kulturowe, zaciśnięto współpracę międzynarodową co zaowocowało, promocją walorów turystycznych trasy.

Również w Trzcinicy Muzeum Podkarpackie w Krośnie zaprezentowało program ochrony i rozwoju dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego obszaru pogranicza. Wartość całkowita projektu to 1 411 303,85 euro a wkład własny 343 88, 65 euro. Celem przedsięwzięcia jest spopularyzowanie wspólnego dziedzictwa kulturowego pogranicza. W ślad za tym opracowany został nowy szlak kulturowy, który będzie szlakiem „żywym”. Celowi temu mają służyć zajęcia edukacyjne i różnorodne imprezy (pokazy dawnych walk, rzemiosła, obrzędowości).

Do zrekonstruowanych obiektów w Trzcinicy – Karpackiej Troi wprowadzono hodowane na tym terenie przed 1000 lat zwierzęta: bydło rasy szkockiej, kozy karpackie, owce, koniki polskie którymi można się przejechać na siodle jak i wozem. Zbudowano oborę i wiatę edukacyjną. Utwardzono też plac, na którym można parkować samochody. Zbudowano też wiatę edukacyjną, gdyż m.in. będą się tu odbywać lekcje dla młodzieży szkolnej. Gospodarze podkreślali znakomitą współpracę z archeologami słowackimi Karpacka Troja to miejsce szczególnie. Odkryto tu najstarsze okazy z epoki brązu 2000 lat przed naszą erą, jak też zbudowaną przez ówczesną ludność silną osadę obronną. Zrekonstruowano tutaj dwie wioski.

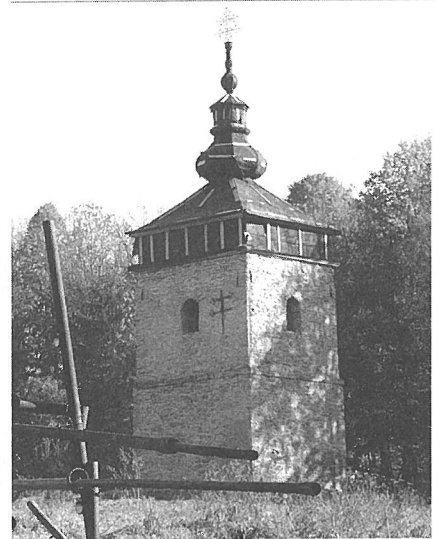


Skansen w Trzcinicy

Nadleśnictwo Rymanów, które dziennikarze odwiedzili, wciela w życie hasło „Łączy nas natura”. Wyjątkowe walory krajobrazowe regionu pogranicza polsko – słowackiego, stwarzają doskonałe możliwości rozwoju turystyki pieszej, rowerowej i konnej. Marką tego terenu jest ogromna różnorodność gatunkowa roślin, zwierząt oraz bogata wielokulturowa historia. Organizatorzy zaprezentowali funkcjonalne wiaty na trasie Wola Niżna – Komańcza. Wspólnie ze stroną słowacką dokonano oznakowania dróg publicznych. Ideą było aby nie tylko turystom ale również lokalnym społecznościom pokazać tradycje, piękno i bogactwo przyrody. Turyści przy każdej z wiat mogą zostawiać samochody i wybrać się w jedną z oznakowanych tras. Ambicją Nadleśnictwa jest pokazanie turystom bogactwo lasów bukowo jodłowych i dziedzictwa kulturowego: śladów po nie istniejących wsiach w postaci cmentarzy, studni. Tutaj też w Polanie Surowiczej zobaczyliśmy dzwonnice cerkiewną, która została odbudowana i uwieńczona dachem z kapułą, która w przyszłym roku zostanie pokryta blachą.

W Zagórzu dziennikarze spotkali się z władzami samorządowymi. Gości zapoznano ze wspólnie realizowanym ze stroną słowacką projekcie „Polsko – słowackie podróże w czasie”. Partnerem wiodącym jest gmina Zagórz a partnerem słowackim miasto Międzyzaborce. Wartość projektu to 77 736,00 euro. Projekt stawia sobie za cel zachowanie dziedzictwa kulturowego oraz zwiększenia atrakcyjności turystycznej słowackiego pogranicza. W ramach mikroprojektu gmina Zagórz przygotowała film odwołujący się do wydarzeń tworzących wspólną kulturę dwóch narodów. Z kolei miasto Międzyzaborce

przygotowało rekonstrukcję walk z czasów I wojny światowej. Ponadto realizowany jest przez gminę program „Nowoczesne oblicze kultury pogranicza”. Dziennikarze zobaczyli ruiny zespołu klasztornego Karmelitów Bosych. Na jednej z wież została urządzona platforma widokowa. Obok ruin na koniec 2018 r. zaplanowano otwarcie dla zwiedzających dawnego budynku gościnnego, który będzie również pełnił funkcję placówki kulturalnej. Koszt inwestycji – 8,5 mln euro. Przypomnianno, że w ciągu roku zespół klasztorny odwiedza około 40 tys. turystów.



Odbudowywana dzwonnica cerkiewna

Wizyta w Podkarpackiej Destylarni Okowity w Zarszynie. Gorzelnia, której właścicielem od trzech lat jest Grzegorz Pińczuk powstała w 1880 r. Początkowo wytwarzała spirytus z ziemniaków, a następnie z żyta i pszenicy. Surowiec pochodził wówczas wyłącznie z tutejszych pól dworskich. Końcowy produkt destylacji nazywano okowitą. Zaopatrywano w nią miejscowe karczmy i wyszynki w okolicznych miasteczkach. Po II wojnie światowej gorzelnia nadal przerabiała ziemniaki pochodzące z pól miejscowych rolników oraz różne gatunki zbóż i jabłka, zaś produktem końcowym był spirytus surowy, który w całości trafiał do Polmosu w Łańcutcie. W 2016 r. nowy właściciel, Grzegorz, podjął decyzję o przygotowaniu zakładu do produkcji tradycyjnych regionalnych okowit owocowych i zbożowych. Jej pełne otwarcie nastąpi z końcem br. Jest to gorzelnia parowa ogrzewana drewnem. Jej unikatową cechą w Polsce jest odtworzenie tradycyjnej produkcji w starej dworskiej gorzelnii wraz z rozlewem i butelkowaniem finalnego produktu – okowit i nalewek regionalnych.

Wizyta w Urzędzie Miasta w Presowie. Samorząd wspólnie z władzami Krosna realizuje projekt ochrony i popularyzacji dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego oraz historii Krosna i Presova. Organizatorzy zaprezentowali dawne zwyczaje pasterskie. Zadaniem projektu była promocja wydarzeń kulturalnych, artystycznych oraz tradycyjnych rzemiosł w obszarze pogranicznym, które zainteresują turystów odwiedzających Krosno i Presov. Dziennikarzy poinformowano, że organizacja imprez kulturalnych i szeroka informacja o nich dała możliwość spotkań artystycznych, wymiany doświadczeń rzemieślników, twórców i odbiorców sztuki. A imprezy o charakterze naukowym i wystawienniczym poszerzyły krąg odbiorców o środowiska regionalistów-historyków, muzealników a także etnografów.

W ramach realizowanego projektu: „Historia Miast w nowoczesnej odsłonie” powstał album „Krosno – Prešov. Metamorfozy”. Szlak wołoskiej kultury. Omówiono wykonywane wówczas kulinarne receptury, pasterski folklor, tradycyjne techniki budowlane. Organizowane są również seminaria naukowe.

W mieście Zazriwa dziennikarze spotkali się ze starostą, który omówił projekt „Szlak Kultury Wołoskiej”. Jego celem jest „Zwiększenie poziomu wykorzystania potencjału pogranicza polsko-słowackiego za sprawą dziedzictwa kultury wołoskiej”. Projekt realizowany jest poprzez wytyczenie szlaku turystyki kulturowej, prezentującego w równowadze z wartościami naturalnymi – dziedzictwo kulturowe osadników wołoskich. W ramach projektu – popularyzowana będzie kultura wołoską oraz jej znaczenie dla lokalnych społeczności. Uzupełnieniem działań będą spotkania na Wołoskim szlaku – imprezy pełniące rolę edukacyjno-promocyjną. Misją koncepcji jest budowanie i promowanie zrównoważonej turystyki, opartej na humanitarnych i ekologicznych wzorcach, będącej narzędziem aktywnej ochrony naturalnych i kulturowych zasobów Karpat. Równocześnie jest to droga do wzbogacenia i urozmaicenia oferty usług turystycznych w gminach karpackich, w oparciu o ich własny, często mało wykorzystany kapitał ludzki i krajobrazowy.

Zwiedzane było Sanktuarium Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Górze Mariackiej w Lewoczy, które jest jednym z najstarszych i największych miejsc kultu Maryjnego na Słowacji. Początek powstania historii i tradycji pielgrzymek przypada na 1247 rok. Wizyta papieża Jana Pawła II w 1995 roku zgromadziła tutaj ponad 600 tysięcy pielgrzymów w tym i z Polski, Ukrainy, Czech, Węgier, Rumunii. Aktualnie ze środków unijnych świątynia jest

cd. na str. 10

W miejsce relacji

PODZIĘKOWANIE

Rok 2018 w dziejach Miasta Lubaczowa, to szczególny czas w Jego – i nie tylko – historii; w tym Koła Powiatowego Polskiego Związku Niewidomych z/s w MDK, który od wczesnych wiosennych miesięcy intensywnie się rozbudowuje.



Na ten trudny czas gest dyr. MBP **Katarzyny Pelc – Antonik** oraz wszystkich Jej pracowników, którzy od 1.02. 2018 r. goszczą nas w swoim obiekcie w każdej postaci i formie, to podana nam pomocna dłoń w naprawdę trudnym momencie i czasie, tj. w chwili, gdy byliśmy właściwie bezradni i zagubieni.

Powyższa petycja jest również związana z potrzebą wykazania mojej oraz mojego środowiska względem ww. wdzięczności w realizacji tegorocznych lokalnych obchodów **Dnia Białej Łaski** w lokum MBP przy ścisłej pomocy Pani Dyrektor oraz wszystkich Pań i Panów (pracowników MBP), którzy **11 października 2018 r.** w godzinach przedpołudniowych byli w pracy i poprzez to wraz z Nią przygotowali oraz wzięli czynny udział w realizacji naszego święta.

Również – już tradycyjnie – niezwykle słowa podziękowania należą się nauczycielom ze Szkoły Podstawowej z Zalesia, tj. **Ewie Fil-Kwiatkowskiej, Beacie Goraj** oraz ks. **Tomaszowi Migasowi**, którzy przez ostatnie tygodnie przyuczili spore grono swoich podopiecznych do – jak zwykle – przepełnionego swoistym przesłaniem, refleksją oraz śpiewem duchowionego występu, czym wzruszyli tych wszystkich, którzy mieli okazję ich obserwować, wysłuchać oraz analizować wszystko to, co w ten sposób przekazywali.

Jak zwykle w tym dniu swą obecnością zaszczytili nas: Starosta Lubaczowski – **Józef Michalik**, Burmistrz Miasta Lubaczowa – **Krzysztof Szpyt**, Burmistrz MiG Oleszyce – **Andrzej Gryniwicz**, dyr. PCPR – **Beata Zadworna**, dyr. MDK – **Andrzej Kindrat**, prezes lubaczowskiej struktury PSD – **Stanisława Woszczak**, dyr. Szkoły Podstawowej w Zalesiu – **Lucyna Demska**, wiceprezes ZO Podkarpackiego PZN – **Ewa Bednarczyk**, **Bogusława Smoliniec** – z WTZ im. św. Józefa w Oleszycach, **Anna Chęć**, której w tym dniu – jako jedynej – wręczono Honorową Odznakę „Przyjaciel Niewidomych”, mająca na wszystko „oko” dyr. MBP – **Katarzyna Pelc-Antonik**, wraz z Lubaczowską Telewizją Internetową red. **Iwona Buczko** oraz dosyć spora grupa członków lubaczowskiej struktury PZN, którzy w naprawdę przepiękny październikowy dzień przybyli do MBP, aby w tym dla nich raczej nowym miejscu w towarzystwie wcześniej wymienionych świętować Swój – jedyny w roku – Dzień.

Całe spotkanie – dzięki uprzejmości Osób odpowiedzialnych we wstępie – przebiegało w bardzo przyjaznej i wspomnieniowej atmosferze, co sprzyjało obopólnemu otwarciu na refleksyjne, czy wręcz żartobliwe przytaczanie faktów, które niegdyś zaistniały na linii nasze stowarzyszenie, a przedstawiciele samorządowej władzy i nie tylko, a wyreżyserowało je życie.

Nawiązując do PODZIĘKOWANIA – jako myśli przewodniej powyższej refleksji – u końca bieżącej kadencji przedstawiciele władz samorządowych, którzy zawsze nas wspierali i nigdy nie gardzili naszym zaproszeniem – wykorzystując łamy Kresowiaka Galicyjskiego – **DZIĘKUJEMY IM** za taką postawę równocześnie życząc reelekcji, co na pewno obopólnie będzie dla nas korzystnym, ponieważ pomiędzy nami już jest zadzierzgnięta pewna nić współpracy oraz personalnej znajomości, przez nas przekazane są Im nasze konkretne oczekiwania oraz potrzeby, których rozwiązania w najbliższej kadencji oczekujemy.

W tym miejscu szczególne słowa podziękowania należą się Staroście Lubaczowskiemu **Józefowi Michalikowi**, który od lat nad wszystkimi organizacjami pozarządowymi „roztacza ochronny parasol”, za co w imieniu wszystkich oraz mojego stowarzyszenia serdecznie Panu Staroście Dziękuję.

Zygmunt Florczak
prezes ZK PZN w Lubaczowie

Publikacja o Ochotniczych Strażach Pożarnych na Ziemi Lubaczowskiej

„Włodarz” miasta Lubaczowa Jan Brzyski, historyk, specjalista od regionu Stanisław Franciszek Gajerski z Cieszanowa i inni postulowali o opracowanie monografii o strażach pożarnych w pow. lubaczowskim. Minęło od tamtych czasów ok. 40 lat i postulat ten doczekał się realizacji. W tym roku ukazał się album pt. „Ochotnicze Straże Pożarne na Ziemi Lubaczowskiej – zarys dziejów”, wydany przez Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie.

Z wielkim znanstwem zagadnienia „Przedmowę” napisał dr Zygmunt Kubrak. Będąc jeszcze dyrektorem obecnego Muzeum Kresów zorganizował w 1999 roku wystawę strażacką i przy tej okazji ukazała się jego publikacja pt. „Pod znakiem świętego Floriana. Zarys dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych w powiecie lubaczowskim”. Niektóre jednostki OSP, jak: Cieszanów, Niemstów, Oleszyce, Krowica Sama wydały o sobie publikacje. Brak było całościowego spojrzenia na temat straży w powiecie. Wydany nowy album spełnia tę rolę. – W świadomości społecznej długo funkcjonował stereotyp, że działalność straży pożarnych polegała głównie na ratowaniu ludzi i ich mienia od skutków pożarów. Takie postrzeganie funkcji strażaków utrwały przez dziesiątki lat klęski pożarów, których powodem była drewniana zabudowa wsi i murowane budynki miejskie – pisał w „Przedmowie” dr Z. Kubrak.

Przykładem takiego stanu rzeczy niech będzie pożar Lubaczowa z 1899 r. który strawił 380 budynków i 500 rodzin pozostało bez dachu nad głową oraz pożar Oleszyc z 11 maja 1901 r., o których tak pisała „Gazeta Lwowska”: „Pastwą pożarów padło nieomal całe miasteczko i Oleszyce Stare. W sumie spłonęło łącznie dwa tysiące budynków”.

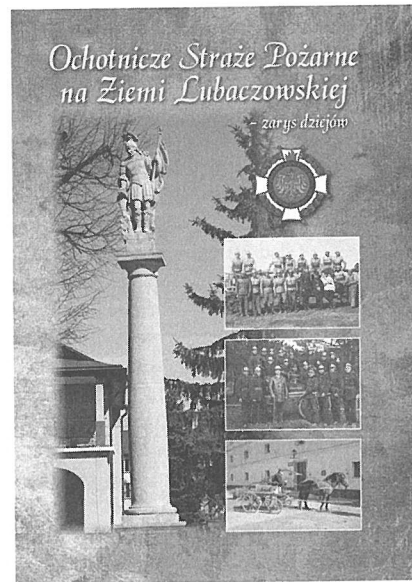
Warto pamiętać, że od zarania dziejów straże organizowały wieczorki z tańcami, przedstawienia teatralne, koncerty orkiestr, jasełka i inne formy działalności kulturalnej. W Polsce Odrodzonej statutowym obowiązkiem OSP było prowadzenie bibliotek, świetlic, chórów, organizowanie imprez kulturalnych, uroczystości związanych z patronem św. Floriana, obchodzone rocznice uchwalenia Konstytucji 3 Maja i „Cudu nad Wisłą”, Powstania Listopadowego, święta garnizonu 39 pułku piechoty. Działalność ta, a także udział strażaków w działalności Legionów Polskich, w walkach I i II wojnie światowej, z powodu trudności źródłowych jest w albumie za słabo udokumentowana.

O procesie tworzenia i działania straży, najpierw w pow. cieszanowskim, a później lubaczowskim, a zwłaszcza po II wojnie światowej oraz o podstawach prawnych ich funkcjonowania, pisał w jednym z rozdziałów tego albumu Marian Bobecki. Każda jednostka OSP ma w albumie swoje strony, na których znajdziemy ich historię, składy osobowe władz i archiwalne zdjęcia. W pow. lubaczowskim jest 1740 strażaków ochotników, w tym 96 kobiet. Działa 18 drużyn młodzieżowych, 9 jednostek OSP włączonych jest w skład Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Dobre udokumentowanie są w albumie składy osobowe władz poszczególnych jednostek OSP po każdych wyborach oraz wyposażenie od łopat, haków, wiader, drabin do wspinania się na dachy, cebrzyków czy beczek na wodę, ręcznych sikawek po nowoczesne specjalistyczne samochody i sprzęt. OSP od lat cieszą się najwyższym zaufaniem społecznym.

Album ukazał się we formacie A4, na dobrym papierze w twardej oprawie, na której pierwszej stronie znajduje się zdjęcie pomnika św. Floriana z Narola, a z tyłu obraz św. Floriana namalowany przez lubaczowskiego artystę śp. Krzysztofa Krzycha. O stronę graficzną albumu starannie zadbał Krzysztof Stępień. Ciekawa to i wartościowa publikacja.

Adam Lazar



Wspomnienia z moich lat dzieciennych i młodości (X)



Zabierają nas do budowy mostu, rzeka nie jest głęboka, ale dno jest skaliste. Kucie fundamentów w tych skałach ręcznie, w wodzie jest męka. Pracują pompy spalinowe i jest cały czas huk. Robimy szalunki pod fundamenty pod most. Przyjeżdża ogromna betoniarka na silnik spalinowy a betonowanie fundamentów, odbywa się ręcznie. Ustawiamy się przy przymie kamienia i taśmowo podajemy ciężki siny granit. Od czasu do czasu podają mały kamyczek dla odpoczynku, bo kierownik goni do roboty. Biorę wypłatę i idę do biura i mówię, że mam w dupie ich firmę i robotę u nich, bo za tak ciężką robotę, za takie pieniądze ludzie wcale nie powinni pracować. Zdaję pościel i wychodzę. Wiem, że około dwudziestu kilometrów stąd jest w PGR Kwaszenina a w PGR-rze zawsze przyjmują. Idę na piechotę, nadjeżdża ciężarówka, kierowca zabiera mnie do szoferki, mówię, że chciałbym się gdzieś zaczepić. Mówi, jeżdżę w firmie drogowej, która buduje drogę w lesie. Robiłem już na drodze i nie mam chęci robić za parę złotych. Kierowca mówi, człowieku tam na drodze robi dużo panien i jest wesoło i jak majster jest na jednym końcu to na drugim można sobie poleżeć. Dojeżdżamy do Kwaszeniny, idę do Kierownika. Przyjmą mnie ale muszę mieć zaświadczenie od lekarza, że mogę pracować, bo jestem zbyt młody. Około 15 km stąd w miejscowości Wojtkowa jest felczer i do niego trzeba iść po zaświadczenie. Do krzyżówki jadę samochodem dalej piechotą, dostaję zaświadczenie i mogę pracować. Zostałem przyjęty, jadę w las sześć km od Kwaszeniny.

Na miejscu w lesie jest tylko jeden barak i tutaj mieszkają mężczyźni. Dziewczyny, które pracują na drodze mieszkają w Kwaszeninie i codziennie przywozi ich samochód. Mieszkam z dwoma chłopakami starszymi ode mnie, gdzie tylko robię to jestem najmłodszy. Od baraku w las są wykarczowane drzewa i tutaj kopiemy rowy. Jest dużo robotników. Samochody wożą piasek, każdy kierowca ma dziewczynę w szoferce, a jeżdżą tylko te ładniejsze. Jedna dziewczyna nosi w wiadrze czarną kawę do picia i też jest ładna. W pomieszczeniu w którym mieszkamy jest kuchnia i czasem gotujemy jakąś zupę a resztę suchy prowiant. Po wodę chodzimy do źródła, do wąwozu głębokiego chyba że dwieście metrów albo więcej. Rosną ogromne jodły i przy źródle panuje zmrok cały dzień. W niedzielę idziemy na wzgórze na którym jest las, przechodzimy przez las, za którym są ugory. Stajemy i oczom nie wierzymy, ten co tego nie widział nie może sobie wyobrazić takiego widoku. Ugór jest czerwony od poziomok, są dorodne i pachną z daleka. Piękny, czerwony z zielenią kobierzec i nie wiadomo gdzie się kończy, bo gdzie tylko wzrok sięga jest czerwono. Chodzimy z wiadrem, zbieramy, mówimy robotnikom i też chodzą zbierać, w baraku pachnie poziomkami.

W Kwaszeninie jest festyn, idziemy w pięciu. Na festynie co chwila bójki, bo rozrabiają górale, których jest dużo, wszyscy pijani. Przyjechali z gór kosić siano na ugorach, suszą i składają w sterty. Mieszkają w poukraińskich chałupach i jest z nimi jedna kobieta do gotowania, mają krowę na mleko. Festyn się kończy, orkiestra odchodzi, choć do wieczora daleko. Nie ma sensu patrzeć na tych dzikich górali. Górale odchodzą i po jakimś czasie i my odchodzimy do baraku. Na drodze niespodzianka, górale stoją po jednej i drugiej stronie wytyczonej drogi i każdy ma w ręce palik, którymi znaczone jest droga. Otaczają nas ze wszystkich stron, krzyczą dlaczego idziemy za nimi. Tłumaczymy, że mieszkamy w baraku który stoi dwa kilometry od drogi, w którą oni skręcają, nic to ich nie obchodzi, będą nas bić. Jest kilku starszych górali nie wyglądających na bardzo pijanych. Tłumaczę, że my tutaj też pracujemy na drodze. Starają się nas bronić. Tłum jest wściekły i coraz bardziej napiera. Jeden góral mówi – uciekajcie wszyscy naraz my ich zatrzymamy. Zmawiamy się i naraz zrywamy, kolega dostaje pięścią w kark z tyłu przewraca się i leży. My uciekamy, zaczynają nas gonić, i Mnie goni dwóch, uciekam co sił w nogach, cały czas mnie gonią. Obok wytyczonej drogi jest głęboki wąwóz, uciekam w ten wąwóz, górale za mną, na dole jest rzeczka i nie jest głęboka, ma kamieniste dno, skaczę do wody i pod górę po drugiej stronie wąwozu na górze oglądam się ale już ich nie widzę. Dowlekam się do baraku, kładę się na łóżku i pot cały czas ze mnie wypływa. Pojedynczo przychodzą pozostali, nikogo nie złapali, chyba tylko dlatego, że byli pijani. Ostatni przychodzi kolega który dostał w kark i mówi, że się nie ruszał to go nie ruszali.

Władysław Swatek
ciąg dalszy nastąpi

Twierdza Lubaczów niezdobyta przez rok. Teraz lider Start Pruchnik

Dobiegają końca rozgrywki piłkarskie lig regionalnych w rundzie jesiennej. Piłkarzom i kibicom dopisuje pogoda, lecz jak to w piłce nożnej bywa jedni mogą zaliczyć sezon do udanych, drudzy zaś z niepokojem oczekiwać będą piłkarskiej wiosny. Poniżej krótkie podsumowanie dotychczasowych meczów.

Klasa okręgowa

Pogoń Sokół Lubaczów obecne rozgrywki może zaliczyć do bardzo nietypowych. Z jednej strony szczyści się niepokonaną drużyną na własnym boisku od 28.10.2017 r. (8 zwycięstw i 1 remis), zaś z drugiej strony mniej zaszczytnym osiągnięciem – brak choćby zdobytego punktu za taki sam okres w meczach wyjazdowych.

Kiedyś w swoich felietonach pisałem, że bolączką lubaczowskiej drużyny jest częsta strata punktów u siebie, nawet ze słabszymi rywalami. Były sezony, że zespół zdobywał więcej punktów na wyjeździe niż w domu. Teraz z nieokreślonych przyczyn to się odmieniło. Gdyby dla ciekawości zsumować zdobyte wyjazdy z tego samego okresu poprzedniej rundy jesiennej (15 pkt) z punktami u siebie na bieżącą rundę (22 pkt) to drużyna byłaby zdecydowanym liderem klasy okręgowej!

Od trzech sezonów piłkarze Pogoni Sokoła pod wodzą czterech różnych trenerów zajmują pewne miejsce w górnej części tabeli, brakuje jednak jednego krogu do przodu, by znaleźć się w ścisłej czołówce i starać się o awans do IV ligi.

Ale jak pisałem również w poprzednich felietonach bądźmy realistami i nie wymagajmy za wiele. Co roku powtarza się scenariusz, że od miesiąca października studenci nie uczestniczą we wszystkich treningach, a na boisku są złe warunki do trenowania (m.in. brak światła). Poza tym pamiętajmy, że piłkarze nie są zawodowcami – studiuje, pracują i to jest dla nich priorytetem.

Jeden z wiernych kibiców w rozmowie ze mną opowiada jak czołowy piłkarz przyjeżdża na mecz z Sanoczaną Święte w roboczym ubraniu po kilkugodzinnej pracy fizycznej i prawie z marszu przystępuje do meczu. Wracając do rozgrywek – Pogoń wygrała u siebie w jesieni 7 meczów z rzędu remisując ostatnim 1-1 z Granicą Stubno. Z 22 pkt zajmuje 4 miejsce w tabeli – przewodzi grupie środkowej. W najbliższy weekend przyjeżdża do nas lider Start Pruchnik i zobaczymy czy twierdza Lubaczów pozostanie niezdobyta. Mimo dobrej gry u siebie mecze lubaczowskiej drużyny obserwuje niestety mała ilość widzów – te same twarze, mało młodzieży. Drugi nasz reprezentant w tej klasie rozgrywkowej Gwiazda Wielkie Oczy niespodziewanie wygrała dwa mecze na wyjeździe nie odnosząc niestety zwycięstwa na własnym boisku. Zgodnie ze złą tradycją druga drużyna powiatu lubaczowskiego zajmuje miejsce na końcu tabeli i trudno jej będzie obronić się przed spadkiem.

W ostatnim meczu (04.10.2018 r.) Pogoń Sokół przegrała na wyjeździe z MKS Radymno 1-2. Bramkę dla lubaczowian zdobył Tworko.

Tabela po 13. kolejce

1.	Pruchnik	13	31	30-10
2.	Święte	13	28	19-6
3.	Skołosów	13	27	23-13
4.	Lubaczów	13	22	21-15
5.	Kańczuga	13	21	23-20
6.	Grochowce	13	20	25-19
7.	Morawsko	13	19	14-13
8.	Czuwaj	13	19	19-15
9.	Stubno	13	18	15-13
10.	Ostrów	13	17	26-23
11.	Hurko/Hureczko	13	16	18-24
12.	Radymno	13	14	18-24
13.	Gniewczyna	13	11	21-25
14.	Grzeska	13	9	16-32
15.	Kaszyce	13	8	13-23
16.	Wielkie Oczy	13	8	11-38

Klasa A

Znowu sprawdza się scenariusz, że spadająca z ligi okręgowej drużyna dominuje w tej klasie. W rundzie jesiennej to Roztocze Narol gromi rywali – dotrzymuje jej kroku tylko Zryw Młodów. Cieszanowska Juwenia zanotowała słaby start w rozgrywkach, później odniosła kilka efektownych zwycięstw, w tym sensacyjnie pokonała Roztocze Narol na ich własnym boisku 3-1 i zajmuje bezpieczne miejsce w środku tabeli.

Klasa B

Rozgrywki w tej klasie zostały zakończone. W tabeli prowadzi gościnne występująca w lubaczowskiej klasie B drużyna Orkana Zapalów przed Piastem Antoniki i Ursusem Dachnow.

R. Kaczka

Spółeczeństwo narolszczyzny wobec niemieckiej „Łapanki”

Pierwsze wywózki z narolszczyzny miały miejsce na terenach zajętych przez Armię Czerwoną już na początku 1940 r. Rosjanie oczyszczali swoją strefę przygraniczną z polskiej ludności. Przykładem jest wywózka mieszkańców Majdanu (część zachodnia dzisiejszych Chlewick) do miejscowości Gaje i Biłka Szlachecka pod Lwowem. Od niedawna nazwa „Biłka Szlachecka” znajduje się na tablicy zamieszczonej na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Wcześniej z terenów leżących blisko Lwowa, wywieziono polską ludność aż do tajgi w okolicach Archangielska. (Wywieziono wówczas rodzinę mojej matki w tamte strony. Matka uciekła Ruskim ze stacji kolejowej Chotojów i poszła do Lwowa).

Na gospodarstwa wywiezionych Polaków, przywieziono do Gaj i Biłki Szlacheckiej mieszkańców Majdanu.

Urzędy gminne, na naszych terenach, na polecenie władz niemieckich sporządzały listy przeważnie młodych, najbardziej potrzebnych ludzi, znających pracę na wsi. Bogatsi mieli możliwości finansowe wykupienia się od wywózki. Były też przypadki dobrowolnego wyjazdu do Niemiec. Przykładem jest Bencyja, syn „Grubego Lajba” o nazwisku „Robnison”. Jego siostra w tym czasie była w Niemczech na robotach. Ten osiemnastoletni Żyd narolski po stodołach był ukrywany przez Polaków. Karolina Dobrudzka zwróciła się z prośbą do proboszcza narolskiego ks. Leona Janczewskiego o wydanie metryki na zmarłego krewnego chłopca. Ksiądz nie odmówił. Wraz z Bencyją wyjechało dwóch Polaków z Krupca do Niemiec dobrowolnie. (Krupiec to dzisiejsza część Narola. Przed 1935 r. Krupiec to dawna wieś królewska.)

W 1940 r. do Paar wróciła kuzynka Szajci na urlop. Matka kuzynki Małkowa była Żydówką, po I wojnie światowej przeszła na wiarę katolicką i wyszła za mąż za chłopaka z Paarów – Małka. Ich córka wróciła na urlop a na jej miejsce pojechała Salcia mając bardzo dobre dokumenty. Zaraz na początku wojny do Niemiec na roboty z Narola Miasta wyjechał Władysław Wolańczyk. Szczęśliwie udało mu się powrócić do domu. Wywieziono z Narola Miasta jeszcze kilku najbardziej potrzebnych.

Najważniejszym jednak wydarzeniem była masowa „łapanka” a później wywózka do Niemiec mieszkańców Lipska. Opisu tej akcji dokonał Stanisław Schab, obecnie mieszkający w Rzeszowie, cytowany już na stronach Kresowianka Galicyjskiego w artykule „Kolejna rocznica bitwy w obronie Narola 22 maja 1944 roku”.

Stanisław jako 7-latek bardzo przeżył dzień 25 lipca 1943 r. Była to niedziela. Na ulicach i w kościele w Lipsku Niemcy urządzili łapankę. W tym dniu Niemcy zabrali mu matkę i małą siostrę, która miała wówczas 1,5 roku. Wspomina Staś: „W niedzielę 25 lipca 1943 r. Niemcy przeprowadzili w Lipsku łapankę ludzi wkraczając od domu, do domu. Wyprowadzali ludzi na rynek. Na tym centralnym placu ludzie otoczeni przez Niemców czekali na dalszy swój los. Mężczyźni zorganizowani w pluton AK ukryli się. Na początku II wojny światowej w Lipsku powstał również oddział Batalionów Chłopskich założony przez nauczyciela miejscowej szkoły Tabaczka, który po wojnie był dyrektorem Szkoły Podstawowej w Horyńcu.

Gdy powstała Armia Krajowa, nastąpił proces scalania. Bataliony Chłopskie na naszym terenie podporządkowały się AK. Pisz dalej Stanisław: „Po każdej takiej akcji niemieckiej można się było spodziewać najgorszego. Był już wówczas znany los Żydów narolskich, którzy zostali zamordowani w niemieckim obozie Zagłady w Bełżcu. Panowało przekonanie, że wywiozą ludzi „na mydło”.

Pod koniec września 1939 r. kiedy oddziały Armii Czerwonej wycofywały się spod Tarnobrodu przez Narol, rabin narolski dogadał się z oficerami rosyjskimi i wszyscy Żydzi z Narola i Lipska wraz ze swym dobytkiem wywiezieni zostali do Lubyczy Królewskiej i tu musieli zsiąść z samochodów bez dobytku. Wielu Żydów z Lipska przeżyło Syberię i w 1945 r. powrócili do Polski, do Łodzi.

Po tym długim wyjaśnieniu powróćmy do naszego bohatera, czyli do Stasia Schaba. Zapamiętał on scenę: Mama (29 lat) z synem Stasiem (lat 7) i córką Krysią (1,5 roku) siedzi w domu przy oknie i widzi jak z ulicy Wolańskiej wyprowadzają na rynek kolejnych ludzi. Mama przerażona, że nasz dom opuszczają, obawia się, że po nas pewnie już nie przyjdą. Co my tu sami będziemy robić w otoczeniu Niemców? A w Lipsku i Narolu wiedzano o kolonizacji Zamojszczyzny przez Niemców z Besarabii. Na zamojszczyźnie ziemie urodzajne, gospodarstwa chłopskie duże a w Lipsku ziemie piaszczyste najniższej klasy a gospodarstwa chłopskie karłowate. Mieszkańcy Lipska nie wiedzieli, że w Niemczech brakuje rąk do pracy na roli.

Pisz dalej Staś: „Po jakimś czasie widzimy przez okno, że jeden Niemiec wrócił z rynku i kieruje się w naszą ulicę. Wchodzi do nas, każe się pakować i wychodzić. Kiedy widzi, że mama zdenerwowana, za mało bierze okrycia na dziecko, pokazuje ręką, żeby wziąć jeszcze koc i coś jeszcze. Wychodzimy z tym Niemcem na rynek. Znajduje się tu już duża grupa ludzi”. I wśród tych mieszkańców Lipska znajduje się cała rodzina mojego stryja Władysława Wolańczyka. Tylko stryja nie ma. Władysław Wolańczyk to brat mojego ojca. Jako żołnierz Armii Krajowej ma rozkaz ukryć się w czasie łapanki. Rozkaz dokładnie wykonał. Na rynku w Lipsku znalazła się rodzina Waszków a także rodzina Pudełków, młodziutki Adam Biedroń. Nie jestem w stanie w niniejszym artykule wszystkich wymienić.

Mały Staś w pewnym momencie zobaczył ciotkę Zuzię Czastkiewicz. Była to siostra taty. Stała oparta o płot i patrzyła na aresztowanych ludzi. Niemcy nie zabrali ciotki Zuzi bo wylegitymowała się „Jakimiś papierami”. Pisz dalej Staś: „Wśród zatrzymanych jest między innymi matka ciotki Zuzi, moja babcia jej brat z żoną i małym dzieckiem – Zosią (jak nasza Krysią). Jest też rodzina Edwarda Stanisławskiego i inni”.

Siedmioletni Staś nie był w stanie wszystkich zapamiętać. Tato Stasia ukrywał się przed Niemcami, być może oglądał scenę ucieczki a być może nie. Matka Zuzanna wie, że jej mąż jest gdzieś ukryty i zostanie w Lipsku. Ciocka Zuzia pozostaje w domu. Myśli matka Stasia biegać szybko i pyta Stasia: „Może pozostaniesz u ciotki Zuzi, przynajmniej ty się uratujesz przed pójściem na mydło”. Pyta więc zrozpaczona matka Niemca czy Staś może zostać? Niemiec pokazał ręką, że może. Wyszedł więc Staś z kręgu otoczonego przez Niemców i znalazł się po chwili za płotem u ciotki i patrzył na tłum ludzi, wśród których stała jego matka z dzieckiem na ręku. Dla nas na zawsze pozostanie tajemnicą co myślała matka przed wejściem na samochód. Rodzi się też pytanie jak sobie tłumaczyła pozostawienie Stasia w Lipsku. Bez odpowiedzi pozostaje najważniejsze pytanie jaki los ich czeka? Duża liczba sąsiadów równocześnie wywożonych w pewnym sensie uspokajała młodą matkę.

Ludzie zostali załadowani na samochody i kiedy ruszyli rozległ się ogromny jęk. Większość była przeświadczona, że jadą na śmierć. Staś zapamiętał, że ciotka Zuzia machała ręką, a Staś stał obok oszołomiony. Jak tylko samochody odjechały wyszli z ukrycia ojcowie. Wyszedł i Stasia tato. Wyszedł też Stanisławski Aleksander – wujek Stasia. Zszedł z wieży kościelnej dziadzio mojej uczennicy. Wyszedł też Edward Brzyski. Nie wiemy, gdzie był ukryty. Wyszli i inni. Pisz Staś w swych wspomnieniach: „Tato wpadł do ciotki Zuzi, jak się dowiedział, że mama z dzieckiem została zabrana, chciał biec do Narola za tymi samochodami. Rozpytywali więc ludzie z Lipska w jakim kierunku pojechały niemieckie samochody? Odpowiedzi w Narolu były krótkie „do Bełżca”. Odpowiedzi wywoływały rozpacz. W rzeczywistości samochody pojechały do Zamościa, do obozu przejściowego. (W tym obozie przejściowym znaleźli się mieszkańcy Narola w 1944 r.)

Dalszy ciąg nastąpi...

Henryk Wolańczyk

cd. ze str. 7

Szlakiem unijnych inwestycji

odnawiana. Budowany jest parking, toalety dla kobiet, odnowiono wnętrza. Do Sanktuarium odbywają się pielgrzymki dla młodzieży, emerytów, rodzin z dziećmi i dla wielu innych grup. Duży udział pielgrzymów dowodzi, że ludzie w tym miejscu znajdują spokój, optymizm i straconą nadzieję.

3 października 2005 roku Lewocza i Mariańska Góra została włączona w grono światowych miejsc pielgrzymkowych, jak Lourdes, Mariazell, Częstochowa czy Fatima. Projekt „Szlak Maryjny – Światło ze Wschodu” realizowany jest w ramach programu Interreg Polska-Słowa-

cja. Jego liderem jest Kraj Preszowski na Słowacji, wspierany przez dwunastu partnerów z Polski i Słowacji.

Podjęmowane programy to wielka szansa dla miast, gmin, jak i kościołów i przedsiębiorstw. Poprzez nawiązanie współpracy z partnerem na Słowacji można uzyskać znaczne środki na cele społeczne (modernizacja dróg, zakładów) czy też na wzbogacenie życia kulturalnego. Warto więc z instytucji, miast i gmin, które podjęły taką współpracę brać przykład.

Marian Ważny

**20 września**

W Lubaczowie zatrzymany do kontroli 38-letni kierowca samochodu ssangyong powiedział, że nie ma przy sobie prawa jazdy i podał policjantom dane osobowe. Funkcjonariusze poprosili go o inny dokument tożsamości. 38-latek początkowo mówił, że zostawił dokumenty u znajomych. Jednak gdy to się nie potwierdziło, w końcu okazał swój dowód osobisty i przyznał się policjantom, że podał im dane swojego brata. Okazało się, że powodem takiego zachowania były dwa obowiązujące sądowe zakazy prowadzenia pojazdów. W tym też dniu, policjanci ruchu drogowego lubaczowskiej komendy, zatrzymali w Lisich Jamach kierowcę volkswagena. Po sprawdzeniu w bazach danych okazało się, że 33-letni obywatel Ukrainy posiada zakaz sądowy prowadzenia pojazdów.

28 września

W Horyńcu Zdroju Stanisław S. kierował rowerem po drodze publicznej pomimo orzeczonego przez Sąd Rejonowy w Lubaczowie zakazu prowadzenia rowerów.

29 września

W Horyńcu Zdroju Krzysztof K. będąc w stanie nietrzeźwości kierował motorowerem marki Kymco.

30 września

W kompleksie leśnym niedaleko miejscowości Futory, 89-letnia kobieta wyruszyła na grzyby, a gdy do wieczora nie wróciła, zaniepokojona rodzina powiadomiła Policję. Wszczęto poszukiwania prowadzone z udziałem policjantów, strażaków, strażników granicznych oraz STORAT-u. Następnego dnia kobietę odnaleźli policjanci z Komisariatu Policji w Oleszycach. Była wyziębiona i uskarżała się na ból ręki.

5 października

Na trasie Narol – Bełzec ok. godz. 14:00 doszło do wypadku drogowego z udziałem dwóch samochodów osobowych. 38-letnia mieszkanka Narola, jadąc drogą wojewódzką, na prostym odcinku drogi, zjechała nagle na przeciwległy pas ruchu, gdzie zderzyła się prawidłowo jadącą mazdą. Wszyscy uczestnicy wypadku zostali przewiezieni do szpitala w Lubaczowie. Kierowcy byli trzeźwi.

6 października

W Narolu Henryk M. będąc w stanie nietrzeźwości kierował samochodem osobowym marki VW.

10 października

Na trasie Dachnów – Cieszanów ok. godz. 7:00 doszło do wypadku drogowego z udziałem samochodu ciężarowego i dwóch samochodów osobowych. 55-letni kierowca volkswagena, na prostym odcinku drogi, podczas wyprzedzania dwóch pojazdów nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze i zderzył się z jadącym z naprzeciwka samochodem ciężarowym marki daf, a następnie uderzył w audi. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

13 października

W Nowej Grobli Szczepan T. będąc w stanie nietrzeźwości kierował samochodem osobowym marki Ford.

15 października

W Rudzie Różanieckiej Robert G. będąc w stanie nietrzeźwości kierował motorowerem marki Router.

18 października

Na trasie Niemstów – Stary Lubliniec Tomasz S. będąc w stanie nietrzeźwości kierował samochodem osobowym marki Citroen.

29 października

W Opacie Robert S. będąc w stanie nietrzeźwości i nie posiadając uprawnień kierował samochodem marki VW.

Park Niepodległości

– W to piątkowe słoneczne popołudnie 12 października 2018 r. spotykamy się tu w Karolówce, z której pochodzą trzej lokalni patrioci: Karol Bauman, Karol Sander i Karol Świsłowicz. Brali udział w walkach o niepodległość Polski. O nich nie możemy zapomnieć. W tym szczególnym miejscu na mapie naszej gminy Lubaczów wspólnie posadzimy 100 lip na stulecie niepodległej Polski. Powstanie Park Niepodległości, w którym za kilkanaście lat będziemy mogli schronić się w ich cieniu od słonecznego żaru. Park upamiętniać będzie także trzech lokalnych bohaterów – powiedziała w słowach otwarcia spotkania wicedyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Marta Tabaczek. Powitała wszystkich uczestników, a zwłaszcza potomków bohaterów pochodzących z tej miejscowości. Ze strony Karola Baumana – córkę Wiesławę, wnuków Leszka i Pawła, synową Marię, od Karola Sandera – wnuka Andrzeja Gębarskiego i krewnego Zdzisława Presza, zaś od Karola Świsłowicza – synową Katarzynę, wnuka Jana Dama, wnuczkę Czesławę Łuczak, prawnuczkę Edytę Świsłowicz-Mazur. Amelia Tabaczek odczytała wiersz ludowego poety Józefa Furgały o trzech Karolach z Burgau.



Rodziny bohaterów gotowe do sadzenia dębów



Kolejka po drzewka lip do posadzenia w Parku

– Cieszę się, że nasza akcja utworzenia Parku Niepodległości na granicy Młodowa i Karolówki spotka się z tak ogromnym zainteresowaniem tylu osób. Każdy z was będzie miał swój akces w tym wydarzeniu, może posadzić drzewo na cześć i ku pamięci tych bohaterów, których dziś wspominamy oraz dla uczczenia 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę – mówił wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel. Zapoznał zebranych z dokumentem nazwania gromady Karolówką. Wcześniej była to osada józefińska o nazwie Burgau, utworzona w 1783 roku. „Rada Gromadzka w 1939 roku jednogłośnie podjęła uchwałę o zmianie nazwy gromady Burgau na nową jednowyrazową polską – Karolówka” – czytamy w tym akcie.

– Rada Gmina 1 sierpnia 2018 roku podjęła uchwałę o utworzeniu Parku Niepodległości. Wspólnie z Nadleśnictwem Lubaczów przystąpi-

liśmy do pracy. Przeprowadziliśmy rekultywację terenu. Dziś posadzimy tu lipy i dęby, w przyszłym roku postawimy pomnik – obelisk ku pamięci trzech bohaterów Karolówki. Teren Parku w przyszłości zasadzimy niską roślinnością, utwardzimy alejki, budynek leśniczówki będzie pełnił też rolę izby pamięci – wyjaśnił wójt gminy Wiesław Kapel.

Historyk, znawca regionu dr Zygmunt Kubrak podzielił się wspomnieniami o trzech wyżej wymienionych Karolach, przybliżył ich sylwetki, ukazał ich dokonania w czasach dwu wojen światowych i w okresie międzywojennym. – Chcę serdecznie podziękować inicjatorom i organizatorom dzisiejszej uroczystości i że uczczona jest pamięć o moim ojcu, który całym swym życiem zasłużył na szczególnie szacunek. – mówiła córka Karola Baumana – Wiesława.

– Od lat dziecięcych, młodzieńczych, dorosłych do lat obecnych, zarówno ja, jak i cała moja rodzina, zawsze byliśmy dumni z naszego ojca, dziadka, i dzisiaj już pradziadka, który swoim szlachetnym życiem wpisał się w historię tego terenu – powiedział z kolei wnuk Karola Sandera – Andrzej Gębarski z Krakowa.

Proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny w Młodowie ks. Sławomir Szewczak poświęcił teren Parku Niepodległości i przygotowane drzewka do posadzenia. Każda rodzina uczestnicząca w uroczystości mogła posadzić lipy, a rodziny Baumana i Świsłowicza dęby – i w ten sposób uczcić 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę oraz pamięć o trzech bohaterach z Karolówki. Integracyjne spotkanie przy poczęstunku zakończyło tę uroczystość o wielkiej wymowie historycznej.

Adam Łazar

ABONAMENT

Teraz 6 miesięcy abonamentu za darmo

Odjazdowa oferta!



SAMSUNG
Galaxy A6

PLUS.PL

Dotyczy wybranych wariantów ofert. Szczegóły w Regulaminach Promocji:
PLUS. (6 MIES.), PLUS. ELASTYCZNA (6 MIES.) na plus.pl

plus 

Przyjdź i sprawdź!
Lubaczów, ul. Rynek 1A
tel. (16) 632 03 52